



Ewa Kolbuszewska

„Rozmłowałem się w Jeziorze Genewskim”. Zygmunta Krasieńskiego kilka wizji Lemanu

Dnia 3 sierpnia 1830 roku na parowym statku „Leman”, odpływającym z Genewy do Montreux spotkało się trzech polskich romantyków: Adam Mickiewicz, Antoni Edward Odyńiec i Zygmunt Krasieński. Spotkanie to odnotowane zostało przez Krasieńskiego dwukrotnie: w liście do ojca datowanym na 14 września 1830 roku i w dzienniku. W liście pisał: „Zacząłem swą drugą podróż po Szwajcarii z największym poetą Polski, z naszym Byronem i z jednym z mych polskich przyjaciół [...]; przebyliśmy Leman statkiem parowym”¹. Efektem wspólnego rejsu był pomysł zorganizowania wspólnej wycieczki po Alpach szwajcarskich. Fakt ten Krasieński odnotował w adresowanym do ojca liście, w którym napisał:

Właśnie przed rozłączeniem się ułożyliśmy razem jechać, do czego najwięcej przyczyniły się nalegania Odyńca. Własna moja chęć także nie mała, bo pragnąłem bardzo poznać Mickiewicza bliżej, a teraz, kiedy go poznałem, prawdziwie nazywam szczęśliwą tę godzinę, w której na statku parowym zdecydowaliśmy, że razem pojedziemy².

Cała ta alpejska eskapada trwała dwa tygodnie, wrażenia zaś z niej wyniesione znalazły literacką realizację zarówno w dzienniku z podróży i listach Zyg-

¹ Z. Krasieński, *Dzieła literackie*, wybrał, notami i uwagami opatrzył P. Hertz, t. 3, Warszawa 1973, s. 67. Dalej na oznaczenie tej edycji skrót KDL.

² [Z.] Krasieński, *Listy do ojca*, opracował i wstępem poprzedził S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 183. Dalej na oznaczenie tej edycji skrót LDO.

munta Krasińskiego do ojca (Wincentego Krasińskiego), jak i w *Listach z podróży* Antoniego Edwarda Odyńca. Warto tu podkreślić, że z alpejską przestrzenią wymienieni romantycy mieli już kontakt wcześniejszy. Mickiewicz z Odyńcem wiele podróżowali po Europie. W latach 1829–1830 zwiedzili sporą część kontynentu, co stało się możliwe dzięki otrzymaniu przez Mickiewicza paszportu, dającego mu prawo wyjazdu z Rosji. Europejska eskapada Mickiewicza z Odyńcem zaczęła się od Karlsbadu i wiodła przez Weimar, Frankfurt, Bonn, Kolonię, Darmstadt i Heidelberg do Szafuzy, gdzie przekroczyli oni granicę Szwajcarii. Następnie skierowali się w stronę Alp, do przełęczy Splügenpass, by dotrzeć do Włoch, które były ich celem. Pierwszy kontakt obu poetów z Alpami znalazł literacki wyraz w nieocenionych *Listach z podróży* Odyńca (acz pod względem ściśle faktograficznym bywają on źródłem zawodnym) i – jak to określił Zbigniew Sudolski – w jednym z najwspanialszych erotyków Mickiewicza *Do *** Na Alpach w Splügen*³. W utworze tym poeta stworzył plastyczny obraz Alp. Pisał o „podniebnych górach”, które spadają w otchłanie i nikną w chmurach, o „wiecznie utrudzonych lodach”, lejących się wodach. Wymieniał w tym wierszu alpejskie lodowce i kaskady. Obraz gór był u niego jednak tylko tłem snutych w nim intymnych, miłosnych wynurzeń. Mickiewicz na alpejskie widoki reagował pod względem emocjonalnym dość powściągliwie. Nie powinien więc dziwić jego list pisany po sierpniu 1830 roku i adresowany do Jana Czeczota:

Obszedłem Alpy Szwajcarii Górnej, której drugą część dawniej przejechałem. Opisywać tej podróży nie będę. Byłem w pośrodku lodowisk, gdzie się zaczynają Ren, Rodan i wszystkie wielkie rzeki Europy. Byłem na górach, z których widać dwanaście jezior i kilka krajów. Słyszałem walące się awalansze (wprawdzie dość daleko). Widziałem tyle kaskad, że ich rejestr zapełniłyby tę resztkę kartki⁴.

Bardziej spontaniczny w wyrażaniu swoich uczuć wywołanych przez krajobraz był Odyniec. Już sam wjazd do Szafuzy i pierwszy widok ogromnych gór wprawiły go w stan niemal ekstazy: „Wysiadamy zatem co prędzej [z dyliżansu], ja z zamrużonymi oczyma, i dopiero skupiwszy się w duchu, jak mogłem i przeżegnawszy się najprzód, otwieram je i widzę – Alpy!!!”⁵. Dalej opisał Jezioro Zuryskie „dość wąskie i podobniejsze raczej do szerokiej rzeki”⁶, które nie zrobiło na nim większego wrażenia. Znacznie więcej uwagi Odyniec poświęcił Jezioru Wallensztackiemu, które zamiast winnicami i ogrodami, otoczone było dzikimi, wysokimi i nagimi skałami, „które nad brzegiem jak ściany się wznoszą”⁷.

Po raz drugi Mickiewicz i Odyniec stanęli na szwajcarskiej ziemi po paromiesięcznym pobycie we Włoszech, w lipcu 1830 roku, a już 14 sierpnia wraz

³ Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 258.

⁴ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 14, Warszawa 1953, s. 509.

⁵ A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, Warszawa 1961, t. 1, s. 313–314.

⁶ *Ibidem*, s. 321.

⁷ *Ibidem*.

z młodzieńcem Zygmuntem Krasińskim, którego wieszcz poznał niespełna cztery dni wcześniej, udali się na planowaną wycieczkę w Alpy Berneńskie. Nazajutrz, 15 sierpnia, wyruszyli wspólnie na szczyt góry Dent de Jaman, wznoszący się nad Lemaniem.

Natomiast Zygmunt Krasiński swe wędrówki po alpejskich szlakach rozpoczął w 1829 roku, gdy zgodnie z życzeniem swego ojca Wincentego udał się do Genewy, by kontynuować tam edukację. Zbigniew Sudolski stwierdził:

Poznanie Mickiewicza na trasie alpejskiej wędrówki w 1830 r. miało duże znaczenie dla charakteru własnych [Krasińskiego] upodobań literackich, prowadziło młodego entuzjastę frenezji do przyjęcia stwierdzenia, iż „szumność jest głupstwem”⁸.

Wspólna wyprawa Krasińskiego, Mickiewicza i Odyńca wydała ciekawe owoce, czego dowodem są zarówno *Listy z podróży Odyńca*, jak i dziennik Krasińskiego i jego listy do ojca. Wspiąwszy się na szczyt Jamanu przy wyjątkowo ładnej pogodzie wędrowcy ujrzeli niezwykle piękny widok. Podekscytowany nim Odyniec pisał:

Obraz, a raczej panorama, rzeczywiście cudowne! Wzrok ogarnie cały kanton waadtlandzki ze stolicą jego Lozanną, południowy łańcuch gór Jura, olbrzymie Alpy Sabaudzkie, Walezyjskie i śnieżne szczyty Św. Bernarda. U stóp Jezioro Genewskie, w oddaleniu Neufszatelskie i Morat błyszczą jak zwierciadło od słońca [...]. Jezioro to jest może najpiękniejszą częścią widoku⁹.

Wrażenia te Odyniec opisał w swoim dzienniczku, następnie zaś „wrzący poetyckim zapalem” Krasiński swoje estetyczne doznania przelał na papier, pisząc ołówkiem w tymże samym jego kajecie. Zeszyt ów znajduje się w rękach prywatnych w Londynie. Nadmienić jednak trzeba, że młody poeta Lemana zobaczył po raz pierwszy w listopadzie 1829 roku, czego dowodem jest jeden z jego listów pisanych do ojca. Jezioro Genewskie „odkryło się” oczom młodego Krasińskiego jako: „Nieprzejrany obszar wody ścieśniony między dwoma pasmami gór”¹⁰. Pozytywne wrażenie estetyczne pogłębiała panująca w tym momencie piękna pogoda: „Dzień był jasny i światłości potoki lały się na wieczne śniegi i na mglistą szatę powlekającą gór boki”¹¹. Krasiński odczuł wówczas, że Lemana odkrywa się przed nim w całej „swojej chwale”. Być może to pierwsze pozytywne wrażenie sprawiło, że od tego momentu poeta zaczął odczuwać do Jeziora Genewskiego wielką słabość. Oglądał je przez kilka miesięcy przy pogodzie i w mgliste dni. Często siadywał nad jego brzegami, by rozkoszować się pięknem widoku,

⁸ Z. Sudolski, *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Listy. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław 1979, s. XLVI.

⁹ A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 522.

¹⁰ LDO, s. 45.

¹¹ *Ibidem*.

który pobudzał go do różnorodnych refleksji. W przeddzień odbytej z Mickiewiczem i Odyńcem wycieczki na Dent de Jaman, nocując w Montreux, zanotował w dzienniku opis jeziora oglądanego nocą, snując następującą refleksję:

Ileż światów odbija się w cichych wodach Lemanu! Tyle przestrzeni zamkniętych w obrębie tak małym stosunkowo, lecz godnym być zwierciadłem niebios! Każda z jego fal ziemskich może piękną swą lazurą współzawodniczyć z każdą z tych gwiazd w górze, zdobną w światła powaby¹².

Egzaltowany ten wywód był dla młodego poety punktem wyjścia do swoistej refleksji egzystencjalnej: „Jak błogo myśleć teraz, gdy cała ziemia myśleć przestała, czuć, gdy wszystko usnęło, zgłębiać samotną przyrodę!”¹³. Nic więc dziwnego, że obraz Lemanu powracał w jego twórczości wielokrotnie. Swoje wrażenia utrwał w listach do ojca i w dzienniku, a nawet w notesie Odyńca. Za każdym razem powstawał inny opis i w fakcie tym wyraził się ogrom talentu Krasińskiego, umiejącego uchwycić przelotne impresje i zmienne obrazy tafli wody.

Deskrypcja Lemanu zachowana w notesie Odyńca miała charakter zdecydowanie odmienny od pozostałych. Rzecz polega na tym, że poeta oglądał jezioro ze szczytu Dent de Jaman, czyli znajdując się kilkaset metrów nad jego powierzchnią. Był to jedyny opis Lemanu sporządzony z tak dużej wysokości, stąd siłą rzeczy musiał się różnić od obrazu jeziora widzianego z perspektywy horyzontalnej. Warto też zauważyć, że opis umieszczony w notesie Odyńca powstał spontanicznie, jako efekt prawie natychmiastowej reakcji na ów widok. Jeszcze tego samego dnia po zakończeniu wycieczki Krasiński opisał widok Lemanu w swoim dzienniku. Do tej jednak relacji, staranniej przemyślanej, trzeba podejść z pewnym dystansem, gdyż mało prawdopodobne jest, by zmęczony kilkugodzinną wycieczką Krasiński znalazł czas i siły, by zdobyć się na pełną relację, spisowaną tego samego dnia, a zatem „na gorąco”. Stąd wyższość zapisków z notesu Odyńca nad opisem z dziennika, datowanym na 15 sierpnia. Datę tę potraktować trzeba z krytycznym niedowierzaniem, zapewne też nie określa ona terminu powstania notatki, lecz wskazuje na dzień odbycia wycieczki. Nie zmniejsza to jednak wartości owego literackiego przekazu, w którym Krasiński pisał:

Nigdy Leman nie wydał mi się tak piękny jak ze szczytu tej góry. Cisza, boski spokój panował nad jego uśpionymi wody. Skały Mellerie i przeciwległe brzegi, tworzyły pełną powabu sprzeczność, bruzdy zniszczenia obok uśmiechu cywilizacji, zielonej od winnic i świeżych pastwisk¹⁴.

W dalszej części opisu poeta zestawiał ze sobą dwa przestworza lazuru: piękne, czyste i kryształowe niebo oraz tafelkę wody z rozciągającą się wokół niej naturą. Zaskakujący w tym opisie był prawie całkowity brak głównego kompo-

¹² KDL, t. 3, s. 68.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 69.

mentu tej przestrzeni – jeziora Lemana. Główny akcent położył bowiem Krasiński przede wszystkim na piękno przyrody ożywionej. Zachwycił się „masą zieleni i kwiatów polnych”, cieniem rzucanym przez lasy, zieloną murawą, rosnącą nad jego głową jodłą, a także świeżością wodospadów. W dniu, w którym Mickiewicz, Odyniec i Krasiński zdecydowali się na trzygodzinny trud zdobycia Jamanu, panowała wyjątkowo piękna pogoda, co miało istotny wpływ na sposób widzenia krajobrazu¹⁵. Jezioro było „spokojne i ciche jak w pierwszym dniu stworzenia”. Jego przezroczyste wody odbijały na tafli sklepienie niebios. Ze szczytu widział płynące ze srebrnymi żaglami barki i lustrzane odbicie tego, co „nad brzegami stoi, wszystko, co nad falami się wzbija”, by dojść do wniosku, że to wszystko po raz drugi istnieje w jego (jeziora) toniach i konkludować: „Ono jedno jest sobą samym i całą naturą zarazem. W nim i wód kryształ, i niebios obszary, i skał wierzchołki razem się malują. Ono zda się być duszą całej doliny”¹⁶. Rzeczą znaną dla tego opisu jest fakt, iż główny punkt ciężkości położył tu poeta na samo jezioro, tym samym akcentując jego zasadnicze znaczenie dla kompozycji całego obrazu. Nie góry, nie skały organizowały oglądaną przestrzeń, ale woda.

Relacja ze wspomnianej wycieczki pojawiła się także w liście Krasińskiego do ojca. I tutaj główny akcent postawiony został na obrazie Lemanu. Poeta informował jednym zdaniem adresata, że wycieczkowicze wdrapali się częściowo na grzbietach mułów, częściowo pieszo na szczyt, z którego roztaczał się pyszny widok:

całe jezioro błękitne, całe niebo błękitne [...], lekkie żagle na jeziorze, srebrne chmury na niebie i przestrzeń ogromna, uśmiechająca się, ciągnąca się aż do pasma Jura, które zdawało się być zagrodą między ziemią a widnokrajem, za który już oko przejść nie może¹⁷.

W opisie tej wprawy pisał Krasiński: „Dalej idąc z gór okrytych sośniną zstąpiliśmy między wąwozy i kiedy zabrakło nam pięknych widoków, udaliśmy się do wspomnień”. Za pewnik można przyjąć, że dobrze wykształcony pod względem humanistycznym Krasiński znał *Ballady i romanse* Adama Mickiewicza. To właśnie ich autor narzucił w słynnej *Świtezii* swoisty sposób

¹⁵ W przeciwieństwie do dnia następnego (16 sierpnia), gdy, jak pisał Krasiński: „Dzień cały był smutny i niemily, niebo pokryte chmurami, deszcz leniwy i drobny, szczyty gór mgłą okryte, żadnego miejsca malowniczego, powietrze wilgotne i chłodne, ogromna jednostajność okolicy” – KDL, t. 3, s. 70.

¹⁶ *Ibidem*. Pojawienie się takich opisów krajobrazu i nieraz egzaltowanych refleksji Krasińskiego w listach do ojca zostało przez ich autora *expressis verbis* uzasadnione w liście z 9 listopada 1829 roku w słowach: „Przepraszam Papę, jeśli go nudzę częstymi epizodami, ale Papa kazał mi opowiedzieć sobie nie tylko moje wypadki, ale i czucia, i myśli, a ja się ściśle trzymam rozkazu” – LDO, s. 45. Warto jednak zauważyć, że to „ściśle trzymanie się rozkazu” stało się dla Krasińskiego znakomitą szkołą pisarskich umiejętności: w tej korespondencji dojrzał jego talent!

¹⁷ LDO, s. 183.

oglądu i opisu jeziora. Mickiewicz zwracał uwagę czytelnika na topograficzne wyznaczniki wyobrażanego akwenu, jego wygląd w „kształt wielkiego okręgu”, otoczenie (boki puszczą czernione), wreszcie obraz tafli jeziora („gładka jak szyb lodu”). Niezmiernie ważną rolę w kreacji Mickiewicza odegrało oświetlenie. Nocną porą w tafli jeziora odbijały się gwiazdy i księżyc („Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą, dwa obaczysz księżycy”). W tej poetyckiej wizji oglądający nie wiedział, czy tafla wody łączy się z niebem, czy niebo zbliża się do wody. W takiej chwili:

Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga,/ Dna nie odróżnia od szczytu,/ Zdajesz się wisieć w środku niebokręga,/ W jakiejś otchłani błękitu.

Trafnie zinterpretował ten obraz Jacek Łukasiewicz: „Góra odbijająca się w dole, dół odbity w górze: tu i tu gwiazdy, tu i tu księżyc”¹⁸. Być może narzucony przez Mickiewicza sposób opisywania jeziora stał się kanonicznym wzorcem literackich wizji różnych jezior. Tadeusz Bujnicki pisał:

Sześć rozpoczynających Mickiewiczowską Świtez zwrotek – słynny opis jeziora, stanowiło znaczące wydarzenie w romantycznej poezji. Stworzyły one bowiem wyrazisty model wodnego pejzażu, zdecydowanie odmiennego od konwencjonalnych i dekoracyjnych krajobrazów klasyków i sentymentalistów¹⁹.

Podobnie wartość artystyczną opisu Świtezi podkreślił Ireneusz Opacki, stwierdzając: „Na początku [...] Mickiewicz zamieścił słynny opis jeziora – jedną z prawdziwszych, dotychczas zachowujących swoją siłę wyrazu rewelacji polskiej poezji pejzażowej”²⁰. Nic przeto dziwnego, że, jak pisał Bujnicki: „Ów wzór zdominuje inne »jeziorne pejzaże« i utrwalił sposób widzenia akwaticznych przestrzeni”. I dalej: „moc Mickiewiczowskiej wizji wyraźnie wpływała na uformowanie stereotypu „nocnej przestrzeni wodnej”²¹.

Można zatem odnieść wrażenie, że sugestywnie napisana *Świtez* w interesującym nas wypadku w jakiś sposób uformowała poetycką świadomość Krasieńskiego. Odbicie krajobrazu w stojącej wodzie obserwował on niejednokrotnie. Pisał o Lemanie:

W nim i przez niego wszystko dwa razy jest wzniosłym i dzięki jego przezroczystym falom serce z podwójną siłą bije²².

W dzienniku Krasieński odnotował podobne spostrzeżenie: „Każda nabrzeżna chatka zstępowała ze szczytu góry swojej, by kąpać się w przezroczystych

¹⁸ J. Łukasiewicz, *Wiersze Adama Mickiewicza*, Wrocław 2003, s. 46.

¹⁹ T. Bujnicki, *Szkice wileńskie*, Kraków 2002, s. 11.

²⁰ I. Opacki, „W środku niebokręga”. O „Balladach i romansach” Mickiewicza, [w:] *idem*, „W środku niebokręga”. *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995, s. 15.

²¹ T. Bujnicki, *op. cit.*, s. 13.

²² A.E. Odyniec, *op. cit.*, t. 2, s. 522.

jeziora wodach; każdy szczyt skał niebotycznych opuszczał niebiosa, by się odświeżać w zwierciadlanej toni”²³. W przezroczystej tafli Lemanu odbijała się otaczająca ją przestrzeń. Obraz ten jednak nie był stabilny i trwały, dużą rolę odgrywały w nim warunki atmosferyczne: „Kiedy wiatr unoszący się ponad wodą zwalniał, odbite w jej toniach góry i skały nowy tworzyły widok”²⁴. Lustrzane odbicie żyło więc własnym życiem, niezależnym od człowieka, mając jego percepcję wzrokową: „każdy jej [!] ruch, uczucie, działanie musi na jego licach odbić się koniecznie. Wodospad w nim po raz drugi spada z urwisk góry, chmura powtórna drogę przelatuje, każdy promień słońca w jego łonie na błyskawicę się zmienia i górne swe ognisko odzyskuje”²⁵. Intrygujące, a nawet fascynujące były dla Krasińskiego także obrazy nocne pejzaży odbitych w wodzie: „Skały Meillerie rzucają ogromne cienie na jezioro. Same są czarne i smutne, ich szczyty stapiają się z ciemnym niebios błękitem [...]; wszystko czyste, pogodne, spokojne, wszystko tchnie majestatem”²⁶.

Jeden z najbardziej finezyjnych opisów Jeziora Genewskiego znalazł się w liście Krasińskiego do ojca, datowanym na lipiec 1830 roku, czyli na parę dni przed spotkaniem z Mickiewiczem i Odyńcem. Pisał w nim:

Tu Mont-Blanc z jednej strony, z tamtej posępny Jura, a bliżej mnie, niedaleko, tuż przy mnie kręcące się nabrzeża, okryte domkami, pałacami, ogrodami, wieżami, a to wszystko powtórzone w wodzie, a to wszystko oblane różanymi promieniami z góry, a błękitnymi falami z dołu, tak jakby dwa były jeziora; jedno utworzone z konających farb dnia świetnego, a drugie z połączenia się tych farb z wodami; na pierwszym płyną chmury z purpury i bursztynu, na drugim ja płynę na lekkim statku wśród wdzięków ziemi i chwały nieba²⁷.

Czytając ten opis trzeba sobie uzmysłowić, że napisał go osiemnastoletni młodzieniec, czasem skłonny do egzaltacji („To opisanie zapewne romantycznym się wyda, ale cóż robić, kiedy wyrывa się z duszy jak promień z gwiazdy, tylko że dusza nie gwiazdą, a opis wcale nie promieniem”²⁸). Nie zmienia to jednak faktu, że był on wybitnie uzdolniony pod względem literackim, wrażliwy na piękno, utalentowany malarsko, spostrzegawczy i błyskotliwy.

W kreowaniu opisów górskiego pejzażu ogromną rolę odgrywa umiejętność posługiwania się kolorystyką. Młody Krasiński tę sztukę opanował w wysokim stopniu. Obraz Lemanu w jego twórczości literackiej pojawił się wielokrotnie i – co warto podkreślić – każdy z jego opisów był niepowtarzalny. Zapewne dla poety rzeczą trudną stawało się wykorzystywanie tego samego motywu

²³ KDL, t. 3, s. 7.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ A.E. Odyniec *op. cit.*, t. 2, s. 522.

²⁶ KDL, t. 3, s. 68.

²⁷ LDO, s. 170–171.

²⁸ *Ibidem*, s. 171.

w sposób niebanalny i niekonwencjonalny. Zarówno woda, jak i niebo jawiły mu się jako błękit, w różnych jednak odcieniach. W jednym z listów do ojca napisał: „Wody Lemanu mają sobie właściwy, niebieski ciemny kolor. Zdaje się z daleka, że to roztopione lapis-lazuli toczy płynne fale”²⁹. Z refleksją tą współbrzmiał fragment z *Opisania jeziora geneńskiego Lemana*, dotyczący podróży po Jeziorze Geneńskim: „Wzruszone fale snuły się jedna za drugą, na kształt splotów ognistego węża, a części jeziora, na które padał cień gór nadbrzeżnych, podobne były do roztopionego lapis-lazuli, w którego łonie osadzono świetniejsze farbami tęczy kamienie”³⁰. Wcześniej zaś zauważył Krasiński, że Lemana zdaje się być „małym oceanem”³¹. W dzienniczku Odyńca, do którego wpisał się Krasiński, błękit nieba (czyli przestrzeń górna) i błękit dołu (tafla jeziora) stykają się ze sobą razem³². W grudniowym liście do ojca z 1830 roku Krasiński sugerował adresatowi, by wyobraził sobie Lemana „bez granic, błękitnawego, czyli raczej szarego koloru”, z białymi żaglami przepływających statków, „niebo ciężkimi chmurami okryte, a gdzieniegdzie przypadkowym słońca promieniem przebite, doliny i wzgórki okryte śniegiem tak białym, że trzeba oczy zamykać”³³. W kilka zaś miesięcy później odnotował: „Jezioro ogromne błyszczący błękitem”³⁴.

W przywołanych tu opisach akwenu dominował błękit w różnych odcieniach. Zupełnie jednak inaczej prezentowało się jezioro w pogodę dżdżystą i pochmurną. Krasiński konstatował, że dla pozytywnej percepcji natury konieczne jest światło, dobre światło, i pisał, że właśnie ono: „jest zasadą wszelkiej piękności; i tam, gdzie go nie ma, bledną rysy piękności”. Odnosił zaś te słowa w znacznej części do wyglądu lemańskich wód:

Woda, która współzawodniczyła najpierw z lazurem niebios, przybiera barwę żółtawą i toczy nudę na swoich falach; mgła, która dawniej rozwijała się w płaszcz purpurowy, godny boskiego majestatu gór, gęstnieje i żałobnymi okrywa się barwy: słowem, wszystko zmienia swój wygląd³⁵.

W relacjach z podróży po Szwajcarii Krasiński poświęcił wiele uwagi górze Mont Blanc. Tu jednak bardziej interesuje nas przestrzeń bezpośrednio przylegająca do Lemanu – opis krajobrazu widzianego znad brzegów jeziora albo z perspektywy żeglarza. Kolorystyka potężnej Białej Góry dominująca w widoku gór znad Lemanu uzależniona była od oświetlenia słonecznego, pory dnia i pory roku. Góra okryta wiecznymi śniegami za każdym razem jawiła się

²⁹ *Ibidem*, s. 49.

³⁰ KDL, t. 3, s. 7.

³¹ *Ibidem*.

³² A.E. Odyniec, *op. cit.*, t. 2, s. 522.

³³ LDO, s. 83.

³⁴ *Ibidem*, s. 131.

³⁵ KDL, t. 3, s. 70.

poecie odmiennie, odsłaniając różne aspekty swej faktury i piękna: „Mont-Blanc poważnie wznosi się nad wszystkie inne skały i gór łańcuchy, potem znika”³⁶. To ostatecznie spostrzeżenie zostało, co ciekawe, zakonotowane na pokładzie płynącego parostatku. Poeta dokładnie przyglądał się oddalającemu się i przybliżającemu nadbrzeżu, by w okolicach Lozanny i Genewy utracić Mont Blanc z oczu. O widoku Białej Góry wzmiankował Krasiński na różne sposoby. Przy wiosennym słońcu „jak bryła srebrna świetnieje”, kiedy indziej zaś „księżyc odkrywał okolicę i szczyty Mont-Blanc”³⁷. W sierpniu 1830 roku, na kilka dni przed spotkaniem z Mickiewiczem i Odyńcem, Krasiński oglądał i podziwiał zachodzące nad Białą Górą słońce i widok ten musiał na nim wywrzeć ogromne wrażenie, któremu dał wyraz w liście do ojca: „Zapewnie nic w przyrodzeniu poważniejszego i piękniejszego nie ma nad tę ogromną górę otoczoną śniegami, w której głębiach wrą źródła tysiąca potoków i na której lodach łamią się w niezliczonych tęczach słońca promienie”³⁸. Nie wiadomo, czy w przytoczonym fragmencie listu realizował zasadę „widzenia Staszicowego” („Nic nie widzi oko, kiedy razem widzi wszystko”), czy zgodnie z przesłaniem Mickiewicza sięgał tam, gdzie wzrok nie sięga. Wizja góry, mogąca przypominać Mickiewicza obraz Czatyrdahu z *Widoku gór ze stepów Kozłowa*³⁹, została poddana logice wyobraźni literackiej, nie mógł bowiem Krasiński z oddali widzieć źródeł tysiąca potoków wrących we wnętrzu góry [!] ani też dostrzec łamiących się w słońcu promieni. Góra była biała i być może, a nawet zapewne, przy zachodzącym, ostrym letnim słońcu (był to przecież sierpień) oblana, czy spowita, delikatnym odcieniem różu. Stąd też mogła się poecie jawić jako „ogród z róż świeżo rozkwitłych”. Pisał przecież: „Mont-Blanc to jak ogród z róż świeżo rozkwitłych się wydaje”⁴⁰.

Gra kolorów i światła w poetyzowanym zapisie odgrywała doniosłą rolę, antycypowała też impresjonistyczne widzenie krajobrazu. W roli przykładu można wspomnieć tu o nocnym spacerze przy księżycu nad brzegiem Lemanu, odbytym przez Krasińskiego i Reeve’a. Poeta tak pisał o nim w liście do ojca: „Niezawodnie była to najpiękniejsza przechadzka, którą kiedykolwiek odbyłem”, w dość egzaltowany sposób dając taką z owej przechadzki relację:

Błędny widok i niepewny – nadprzyrodzony miał urok, zieloność otaczająca szczyty skał, śnieg w oddali, wody igrające ze światłem miesięcznym składały razem obraz, który nigdy z mej pamięci nie wyjdzie⁴¹.

Można zgodzić się, że sierpniowe niebo odbijało się w jeziorze, że księżyc igrał światłami na falach jeziora, ale wydobyty z nocnego krajobrazu zielony

³⁶ LDO, s. 133.

³⁷ *Ibidem*, s. 131 i 222.

³⁸ *Ibidem*, s. 175.

³⁹ Sugestia prof. Marka Stanisza.

⁴⁰ LDO, s. 131.

⁴¹ *Ibidem*, s. 175.

kolor gór był chyba mało prawdopodobny. W tym nocnym pejzażu uwagę zwraca co innego: próba jednoczesnego oddania jego elementów statycznych i dynamicznych: góry stały nieruchome, skały – niewzruszone, żyło zaś tylko jezioro. W taki sposób na przełomie XIX i XX wieku górskie krajobrazy opisywali impresjonistycznie zorientowani poeci.

Preludium do wieczornego „relaksowania się” o zmierzchu nad Lemanem był zachód słońca, przełom dnia i nocy. Załamujące się światło dzienne zmieniało zupełnie plan obserwacji artysty (i to stało się później przedmiotem zainteresowania impresjonistów, zarówno poetów, jak malarzy). Zachód słońca z jego malarskimi efektami nadchodził od strony gór. Im bardziej słońce chyliło się ku zachodowi, tym bardziej słabły „iskrzące się barwy na szczytach i z purpurowego koloru przechodziły do różanej farby”. Krasiński tłumaczył:

Zmrok zapadający miesza z sobą odrębne wprzód kształty i kolory rozmaite zmieniają się w szarą barwę [...]. Góry i skały, jak gdyby przez sen widziane, zdają się z upodobaniem przezierać się w nurtach Lemanu, którego zwierciadła leżą spokojnie i dopóty ze sobą zdziwione przyciągają oko, dopóki w mglistej nie znikną oddali⁴².

W przytoczonym tu opisie zachodu słońca, zamieszczonym w relacji z podróży, próbował młody poeta uchwycić przemiany w sposobie widzenia górskiego krajobrazu w chwili przechodzenia dnia w noc. Początkowo pasmo gór skutych wiecznym lodem, zaciemnione nawet „śród najczystszej pogody”, nie ogranicza inwencji kolorystycznej autora w spojrzeniu na nadbrzeże jezior: „śniegi błyszczą przy słońca promieniach jak sztaby ze srebra wykute do piątr skały; niczym są rubinu blaski przy jasnościach rozlewających się po górach, które otaczają Jezioro Genewskie, kiedy je barwa zachodu okrywa”. W takiej chwili chmury są „z płynnego złota ulane”, wierzchołki gór – „purpurą i diamentami strojne”; obłoki „podobne do tęczowych skrzydeł serafinów”⁴³. Z minuty na minutę ten idylliczny, pełen kolorów pejzaż ulega destrukcji. To wpływ nadchodzącej nocy. Jeszcze tylko lekki blask rozprasza nocne cienie i zatrzymuje „wszystkie złudzenie i piękności mroku”, by doprowadzić w ten sposób do umożliwienia widzowi oswojenia innego zupełnie krajobrazu. Od tego momentu otoczenie utraciło „nieco ze swojej wzniosłości i powagi”. Wszystkie jego elementy zredukowane zostały „do rzędu widoków, między którymi już nie drży, nie uwielbia, ale rozplywa się serce”⁴⁴.

W tym momencie następowało zatarcie się szczegółów pejzażu: „Błękity niebieskie i wody jeziora, połączone przestrzenią nieznaczną i słabym tylko oświetloną blaskiem, zdają się jedną składać krainę, w której i wielkie wznoszą się ogromy, i lekkie snują się chmury, podobne do statków żeglujących w otchłani białych śniegów i niebieskich obszarów”⁴⁵.

⁴² KDL, t. 3, s. 9.

⁴³ *Ibidem*, s. 8.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 9.

⁴⁵ *Ibidem*.

Jezioro Lemman Krasieński traktował nie tylko jako przedmiot estetycznej kontemplacji, ale także jako przedmiot rozrywki i rekreacji. Jeśli tylko nadarzył się odpowiedni moment i sprzyjała temu pogoda, pływał po nim łódką i pod żaglem, parostatkiem, a nawet często się w nim kąpał zarówno za dnia, jak i w nocy. W jednym z listów do ojca donosił:

miłą mi rozrywką jest jezioro Lemman. W nocy letniej prawdziwie nazwać można szczęściem pływanie po jego wodach, kiedy księżyc panuje słodko niebu, a gwiazdy kąpią się w jego przezroczystej toni. Jakaś spokojność zalega brzegi pełne hałasów i krzyków pośród dnia⁴⁶.

Co znamienne, szczególnie nie lubił Krasieński rejsów statkiem parowym. W dzienniku pisał:

Nie znam nic mniej poetycznego jak statek parowy. Ten dym, którego każdy atom jest obliczony, ten ogień, co się pali wewnątrz matematycznym płomieniem, ten wielki pomost pozbawiony lin i żagli, sprawiają na mym duchu dość suche wrażenie⁴⁷.

Zachwycał się zaś łodzią żaglową,

wysmukłą, wdzięczną i lekką, której maszty oplecione są żaglami opadającymi w śnieżnych fałdach. Podmuchi wiatru wydyma je na chwilę i spłaszcza by wyduć je znowu. Z jaką zwinnością mknie po fali! Zdaje się, że ma wolę, bodziec swój własny, ruch życia, gdy w statku parowym nie widać zgoła duszy⁴⁸.

Na początku października 1830 roku pisał do ojca:

Podczas lata kilka razy byłem w górach, często pływałem po jeziorze, bom się rozkochał w żaglach i wietrze, nauczyłem się także pływać (nager) i przepłynąłem jezioro Lemman pod Genewą od jednego brzegu do drugiego [...]. Płynąłem godzinę i kwadrans bez wytchnienia, a kiedy przepłynąwszy wartki pęd Rodanu, zmieszany jeszcze w tym miejscu z jeziorem, wydrapałem się na brzeg drugi, kiedy otrząsnąwszy się z wody przy pysznym słońcu, spojrział na ten ogromny przestwór błękitu przebytego siłą ramion moich, uczułem pierwszy raz w życiu dumę fizyczną, jakieś przeświadczenie o sile mojej fizycznej⁴⁹.

Przeptywając Lemman, Krasieński dokonał prawdziwie wielkiego wyczynu i bez wątplenia mógł odczuć prawdziwą „dumę fizyczną”, tak charakterystyczną dla autentycznych sportowców.

⁴⁶ LDO, s. 170.

⁴⁷ KDL, t. 3, s. 67.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 67–68.

⁴⁹ LDO, s. 254.

Leman jawił się jednak Krasińskiemu nie tylko jako przedmiot kontemplacji i rozrywki, lecz także jako obszar ważny dla szwajcarskiej gospodarki. Już w pierwszej połowie XIX wieku obrzeże Jeziora Genewskiego było mocno, jak na ów czas, zabudowane i tętniło życiem, ciesząc się dużym zainteresowaniem turystów z różnych stron Europy. Podczas jednej ze swych wypraw Krasiński zwiedził małą wioskę Pâquis (dzisiaj znajdującą się w obrębie Genewy). Zachwyił się jej urodą (czyste domy, kwitnące wszędzie kwiaty, piękne ogrody, zadbane płoty). Urodę miejsca potęgowało położenie miejscowości, bezpośrednio przylegającej do brzegów Lemanu. Po przejściu przez wioskę poeta doszedł do jeziora, gdzie zauroczył go widok Mont Blanc i pasmo des Glaciers (lodowców). Na wybrzeżu jeziora uwagę poety zwróciły domki z powabnymi ogrodami. Nadbrzeże jeziora tętniło życiem, wioska, o której pisał Krasiński „jest ludna i zamieszkała przez cudzoziemców”⁵⁰. O tym, że okolice jeziora cieszyły się już wtedy wielką popularnością, świadczyły też uwagi poety, że wszystkie te miejsca (prócz nielicznych wyjątków) pełne są ludzi i hałasu.

Najbliższemu otoczeniu Lemanu poświęcił Krasiński sporo miejsca i uwagi. Otaczający jezioro krajobraz był dla niego egzotyczny, odmienny od dotychczas znanego i oswojonego. Klimat umożliwiał tam uprawę winorośli i hodowlę ciepłolubnej roślinności. Nadlemańska przyroda była bujna i piękna. Opisując bogactwo jej form, poeta zestawiał ją z bielą górskich śniegów i kolorystyką jeziora. W *Wyjątku z listu podróżującego Polaka* pisał: „Zieloność murawy, dotąd jeszcze mrozami nie ujętej, białość śniegu wieńczącego wzgórze mieszały się z niebieską Lemanu barwą. Wsie, po bokach rozsypane, pełne były ogrodów i drzew jesienią szatą okrytych”⁵¹. Ten widok odkrywający się przed okiem „podróżującego Polaka” przedstawiał „wszystko, co tylko przyrodzenie stworzyć może wzniosłego i pięknego”. Był jednak tak odmienny od krajobrazowych przyzwyczajają autora, że ten próbował dostrzec w nim to, co znał z wcześniejszej autopsji, co zapamiętał z polskiego krajobrazu. Stojąca samotnie na szczycie Dent de Jaman sosna przypominała mu Polskę, podobnie jak gdzie indziej lipa, szeleszcząca żółkłymi liśćmi, czy rosnące w grupie świerki. Z otaczającego go krajobrazu wyłowił Krasiński modrzew, który „ciemną zielonością ocieniał skał wierzchołki, a po bokach bluszcz i różnobarwne wijące się rośliny czarodziejskie tworzyły sklepienia”⁵². Tęsknota za ojczyzną, oczywista w wypadku emigrantów politycznych, ale też uzasadniona u młodego Krasińskiego, któremu ojciec nie pozwalał wracać do kraju (szczególnie w okresie powstania listopadowego), przybierała postać romantycznego kultu swojskości, który znajdował wyraz w twórczości literackiej, w prywatnej korespondencji, a nawet w pewnych formach zachowań⁵³.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 157.

⁵¹ KDL, t. 3, s. 7.

⁵² *Ibidem*, s. 7–8.

⁵³ Zob. np. wiersze Teofila Lenartowicza *Na wschód patrząc mym zwyczajem* i Stefana Witwickiego *Do sosny polskiej znalezionej w jednym z ogrodów w Chatenay*. Por. też Adama Mickiewicza *wspomnienia i myśli*, z rozmów i przemówień zebrał i opracował S. Pigoń, Warszawa 1958, s. 62–63.

U Krasińskiego najsilniejszy tego wyraz pojawił się w liście do ojca z listopada 1829 roku, w którym emocjonalny i nacechowany głębokimi myślami opis Lemanu i jego okolic zwieńczony został dość zaskakującą pointą, mówiącą o sile owej tęsknoty za krajem:

Odkryło się nam jezioro Leman tego dnia, jeśli tak mówić można, w całej swojej chwale. Nieprzejrzany obszar wody ścieśniony między dwoma pasmami gór ciągnie się do Genewy i już jego brzegów nie opuszczaliśmy aż do tego miasta. Dzień był jasny i światłości potoki lały się na wieczne śniegi Helwecji i na mglistą szatę powlekającą gór boki. Srebro nie piękniej odbija promienie słońca od fal jeziora Lemanu, a lilii barwa gaśnie przy śniegach i lodach kryształowych, które się piętczą po górach. Wszystko w tym obrazie było uroczystym, wzniosłym. O ileż dusza nieśmiertelna wzbic się może, kiedy nędzny proch, materia, ziemia takiej dochodzi wysokości, że dotyka się stopami poziomu, a szczytem roztrąca chmury, w których burze huczą i piorun się kołysze. Ale trzeba być wesołym i radośnym, by należycie uczuć te piękności. Źle się wydają te obrazy, kiedy łyzy zacieniają oczy, a serce pełne żalości woli o moralnych myślicznych uczuciach niż gubić się w zapatrywaniu się na materialne ogromy. Polska ze swymi piaskami pod bardziej wabiącymi stawiała mi się farbami niż góry szwajcarskie, i za Jezioro Genewskie nie odstąpiłbym wspomnienia o stawie opinogórskim⁵⁴.

Najsilniej jednak tę swą postawę wyraził Krasiński w zakończeniu napisanego 29 listopada 1829 roku szkicu *Opisanie jeziora genewskiego Leman. Wyjątek z listu podróżującego Polaka*. O ile napisane w marcu 1830 roku *Myśli Polaka przy górze Mont Blanc* były bardziej refleksjami kosmopolity niż Polaka, o tyle autora *Opisanie jeziora genewskiego Leman* można by raczej posądzać o przesadny hurratriotyzm. Faktem jednak jest, że w zakończeniu szkicu o Lemanie pojawiło się znamienne jednoznaczne wyznanie narratora o tęsknocie za krajem:

Ale, przyjacielu! nad te wszystkie cuda natury, nad te czarowne Szwajcarii okolice wołałbym widzieć brzeg naszej Wisły lub Narwi, poglądać na Gopła fale. Oko zajmuje się Lemanem i niebotycznymi górami Helwecji, ale serce wzdycha za Polską i powtarzam sobie nieraz ów wiersz Mickiewicza:

Wokoło mnie kraina dostatków i krasy,
Nade mną niebo jasne
Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie i, niestety, jeszcze dalsze czasy?⁵⁵

⁵⁴ LDO, s. 45.

⁵⁵ KDL, t. 3, s. 9–10.

Formalnie rzecz biorąc, adresatem owego wyznania był Konstanty Gaszyński; tekst *Opisania...* przesłał mu Krasieński z nadzieją, że Gaszyński rzecz wydrukuje w jakimś przygotowywanym przez siebie wydawnictwie. Okoliczności powstania tego utworu, zrodzonego z wieczornych nad brzegiem Lemanu improwizacji z Reeve'em zdają się sugerować coś innego. Ale czy ów adresat był tu tak ważny?

Krasieński nie chodził po prawdziwie wysokich górach, po lodowcach, fascynowało go zaś bogactwo form świata roślinnego okolic jeziora i jego zróżnicowanie. W czasie wycieczki na Jaman, zauważywszy bajecznie zielony szczyt, jakby utyskiwał, że podczas zejścia z góry przyroda jakby „stawała zazdrosna o swoje powaby. Niby dziewica, która ukazawszy na chwilę czar swojej twarzy, zasłania ją potem zwolna. Otaczały nas góry zielone, jednostajne i pozbawione oryginalności”⁵⁶. Szczególną więc uwagę zwracał na bogactwo i zróżnicowanie świata roślinnego, dostrzegane także w drobnych szczegółach, o czym pisał w Montreux w przeddzień wycieczki na Dent de Jaman:

Przedemną czarne skały Meillerie, jezioro Leman, a wkoło delikatna i powabna zieleń rośnie u mych stóp, czepia się murów, pnie się ku dachom w pękach kwiatów i kiści, otacza mnie murawa, a ponad moim czołem chwieje się z wdziękiem prostym trawa pod tchnieniem powiewu, który przeciąga lekko ponad nią, odlata i wraca, i swawoli, i hasa po krzaczach i winnicach⁵⁷.

Zwiedzając brzegi Lemanu, nie mógł opuścić najważniejszego punktu dziewiętnastowiecznego programu turystycznego – zamku Chillon. Trzynastowieczny zamek, zbudowany na skale wystającej z jeziora, połączony z jego brzegiem sprawiał niezwykle ponure wrażenie, nie tylko za sprawą swego wyglądu, ale i z powodu swej historii. Przez całe lata zamek ten służył bowiem za miejsce kary więźniów politycznych. Przebywali w nim książęta sabaudzcy i liczni Włosi. Rozgłos Chillonu znacznie wzrósł od 1816 roku, gdy Byron napisał poemat *Więzień Chillonu*. Dzieło to zostało przetłumaczone na język polski przez Juliusza Korsaka i opublikowane w Petersburgu w 1830 roku. Tytułowym więźniem zamku był w ujęciu Byrona François de Bonivard (1493–1570), patriota genewski, który wystąpił przeciwko księciu Sabaudii Karolowi III i za to uwięziony został w lochach zamku. Bonivard stał się bohaterem, gdy udało mu się, jako jednemu z niewielu więźniów, po sześciu latach więzienia uciec z zamku i podjąć dalszą działalność w obronie szwajcarskiej niezależności. Bolesny los Bonivarda, jego cierpienia i dramat wpisany w dzieje zamczyska były poruszające dla romantycznych turystów, szczególnie zaś tych, którzy znali dzieło Byrona. Nic przeto dziwnego, że chęć zwiedzenia tego miejsca ogarnęła także naszych romantyków. Ślad po bytności Mickiewicza i Odyńca w zamku ostał się w *Listach z podróży Odyńca*. Najprawdopodobniej zwiedzili

⁵⁶ *Ibidem*, t. 3, s. 69.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 66.

go 14 sierpnia 1830 roku, a więc w przeddzień wyprawy na Jaman⁵⁸. Krasieński zaś o wspólnym zwiedzaniu niczego nie pisał, ale też w zamku tym był już wcześniej. Pierwsze jego uwagi o tym miejscu pochodziły z kwietnia 1830 roku. Opisywał wówczas ojcu Chillon następująco:

Niech Papa sobie wystawi ogromną górę szmaragdowozieloną, z której płyną strumienie i spadają potoki, pod tą górą zaraz jezioro, a nad jeziorem, połową na ziemi jeszcze, połową na wodzie stoi zamek z pięcioma wieżami i ze zwodzonym mostem, [...] i z murami szerniałymi od burzy i czasu; naprzeciwko zaś wznoszą się na drugim brzegu Lemanu ogromne skały żalobnego koloru, które zdają się oznajmywać więźniom Chillonu ich smutne przeznaczenie⁵⁹.

Poświęciwszy tyle uwagi wyglądowni zewnętrznemu zamku, dalszą część opisu Krasieński koncentrował na wnętrzu budowli, poczynając od zwodzonego mostu. Wymieniał: otwarcie drugiej bramy, czarne sklepienie wieży, dziedziniec, kolejną bramę z żelazną kratą, schody prowadzące do żelaznych drzwi. Od tego miejsca zaczynało się prawdziwe piekło na ziemi. Ciemna, sklepiiona sala z arkadami i gotyckimi kolumnami obniżała się. Następne pomieszczenie sprawiało równie żalobne wrażenie i prowadziło do wieży, w której umieszczona została żelazna, długa bela, służąca do wieszania więźniów. Był to prawdziwy teatr śmierci. Widok jej zadawania przyciągał zwyrodniałych arystokratów. Dalej pisał Krasieński o samym więzieniu, jego wyglądzie, rozmiarach, architekturze wnętrza, zanikającym naturalnym oświetleniu. Szczególnie zaś zainteresowała go w tych narastających ciemnościach swoista gra światła. Małe gotyckie okna umożliwiały obserwowanie niezwykłych efektów optycznych:

odbite promienie słońca od fal jeziora, roztrącających się z szumem głuchym o mury więzienia sprawiają szczególny widok na arkadach, bo łamiąc się po nich w nieustannym są ruchu, podobne do małych strumieni światła płynących w różnych kierunkach po ścianach i gładach⁶⁰.

Na jednym z granitowych słupów, do którego przykuty był Bonivard, Byron wyrył swoje imię.

Motyw Chillonu powróci u Krasieńskiego raz jeszcze w dzienniku pod datą 9 sierpnia 1830 roku: „Po drodze widziałem wieżę Chillonu. Łuki jej były ciemne i żaden promień słońca nie igrał na jej słupach. W mroku zaledwie można było odczytać nazwisko, wyryte na kolumnie”⁶¹. Ten pobyt w zamku nie skłonił jednak Krasieńskiego do głębszej kontemplacji, gdyż: „Wieża pełna była podróżnych w kaszkietach, surdutach długich i bluzach”. Z niesmakiem konstatował on: „Dość obojętnie patrzyłem więc na miejsce unieśmiertelnione przez duszę

⁵⁸ A.E. Odyniec, *op. cit.*, t. 2, s. 520.

⁵⁹ LDO, s. 134.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 135.

⁶¹ KDL, t. 3, s. 65–66.

cierpiącą i zgnębianą [...], zdało mi się, że jestem w gospodzie. Tam, gdzie ginęły setki ludzi, setki żartują teraz”⁶².

Leman wydawał się Krasińskiemu najpiękniejszym spośród jezior alpejskich. Znacznie słabsze wrażenie zrobiło na nim na przykład jezioro Thun: „Barwa jego jest mniej żywa, mniej świetna niż barwa Lemanu [...]. Powierzchnia jego jest szeroka i daleka, a jezioro gubi się w wąwozie czarnych skał”⁶³. Krasiński oswoił się z widokiem Lemanu i na swój sposób to jezioro pokochał. I choć niejednokrotnie nad jego brzegami doznawał nostalgii, to jednak potrafił powiedzieć: „Rozmiałowałem się bardzo w Jeziorze Genewskim, czy to że jego brzegi mają miłe dla mnie wspomnienia, czy też że mam duszę zdolną czuć piękności przyrodzenia”⁶⁴.

Długotrwały pobyt nad Lemanem i dwie wycieczki szwajcarskie Zygmunta Krasińskiego (2–11 sierpnia 1830 roku; 14 sierpnia–11 września 1830 roku) znalazły odbicie w jego twórczości. Najlepszym tego przykładem jest, przywoływany tu wielokrotnie, dziennik. W liście do ojca napisał o nim poeta, że „są to opisy na miejscach i pod wpływem miejsc pisane”. Charakteryzując zaś całość wyjaśniał: „Są to ułamki, w których opisuję celniejsze miejsca, które mnie uderzyły”⁶⁵. Dziennik był więc owocem obu wypraw, na zawartą w nim relację nałożyły się zaś wrażenia wyniesione znad Lemanu, z całego pobytu poety nad tym jeziorem i trudno by było rozgraniczyć przynależność pewnych zapisków do konkretnych dat. Opisy Lemanu i jego okolic były dla Krasińskiego znakomitą szkołą pisarstwa. Zarówno w drobnych szkicach, jak w dzienniku i może przede wszystkim w licznych listach pisanych do ojca nie tyle formowała się, ile dojrzewała jego sprawność twórcza. Powołując się na list poety do Konstantego Gaszyńskiego z 22 maja 1836 roku, Zbigniew Sudolski stwierdził, że genewskie przeżycia z lat 1830–1831 sam poeta uznawał za decydujące w ukształtowaniu jego romantycznej wrażliwości⁶⁶. W tym przekonaniu na pewno się nie mylił. Andrzej Waśko słusznie stwierdził, że „w Szwajcarii Zygmunt odkrył nowe medium dla pożądanego efektu wzniosłości, a medium tym stały się monumentalne obrazy gór, nieba, oraz niezgłębione w swej kolorystycznej i symbolicznej zmienności tafle alpejskich jezior”⁶⁷.

Miarę emocjonalnego stosunku Zygmunta Krasińskiego do Lemanu dają piękne słowa pożegnania z jeziorem, o których napisał w liście do ojca, informując, że ostatni dzień przed wyjazdem przeznaczyć musi na „pożegnanie jeziora, które tyle przyjemności mi sprawiło, i miejsc nad jego brzegiem, gdzie szczęśliwy byłem szczęściem, które już się nie wróci”⁶⁸. Tam bowiem, nad Lemanem

⁶² *Ibidem*, s. 66.

⁶³ *Ibidem*, s. 71.

⁶⁴ LDO, s. 157.

⁶⁵ KDL, t. 3, s. 714–715.

⁶⁶ Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1983, s. 199.

⁶⁷ A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 55.

⁶⁸ LDO, s. 203.

Krasiński doznał uczuć związanych z głębokim, autentycznym przeżywaniem krajobrazu.

O swoim szczęściu przeżyтым nad Lemaniem wspomniiał Krasiński raz jeszcze, pisząc o wyjeździe z Genewy drogą wiodącą nad jeziorem: „Z ostatnimi promieniami słońca opuściliśmy jeziora brzegi i ostatni wzrok rzuciłem na jego wody, które tyle razy nosiły mnie szczęśliwym na sobie”⁶⁹. Było to poniekąd symboliczne pożegnanie z ważnym etapem własnego życia.

W tymże samym liście datowanym na 13 grudnia 1830 roku sformułował Krasiński coś w rodzaju *résumé* swojej szwajcarsko-lemańskiej przygody:

Będziemy [...] wspominać brzegi Lemanu, na których byłem tak pełny życia, wieczory spędzane na statku po jeziorze płynącym, kiedy wschodzący księżyc odkrywał okolicę i szczyty Mont Blanc, kiedy mi tak dobrze bywało z tego, że miałem w tych miejscach przywiązane do mnie serce i żem z piękności przyrodzenia oceniał i czuł całą wielkość i dobroć Boga⁷⁰.

Nie dziwi więc fakt, że w czasie drugiego swego pobytu w Genewie w styczniu 1832 roku Krasiński prosił ojca:

Mam Alpy, jezioro, góry Jura w pobliżu, przywiązałem się do tych gór, do tego jeziora i dlatego upraszam Kochanego Papę, by był łaskaw mnie tu zostawić, bo mi tu najlepiej⁷¹.

Pamiętać jednak trzeba i o tym, że pewien wpływ na ówczesną postawę Zygmunta Krasińskiego miały wtedy zamiary jego ojca, który mógł pod przymusem wprowadzić syna do rządowej służby rosyjskiej. Zależny całkowicie od ojca i posłuszny mu Zygmunt na pewno wolał kontynuację pobytu nad Lemaniem od jakichś awansów w służbie rosyjskiej.

Niewiele wcześniej, 28 października 1830 roku Krasiński napisał poetycką prozą po francusku krótki szkic *Adieu aux environs de Genève (Pożegnanie okolic Genewy)*⁷². Tu w jeszcze wyższym stopniu dała znać o sobie charakterystyczna dla romantycznego stylu zachowań, czasem aż przesadna, egzaltacja, sprawiająca, że przeżywając głęboko chwilę odjazdu znad Lemanu, Krasiński ekscentrycznie popadał w patos, mogący sprawiać dość sztuczne wrażenie. Swój odjazd nie przypadkiem jednak przeżywał głęboko. Mógł, a nawet musiał, zdawać sobie sprawę z tego, że pobyt nad Lemaniem zamknął jakiś okres w jego życiu i był to istotnie okres ważny. Jego postawa w obliczu odjazdu, oznaczającego koniec pewnych dni szczęśliwych, zdawała się wyrażać to, co brzmi we francuskim

⁶⁹ *Ibidem*, s. 207.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 222.

⁷¹ *Ibidem*, s. 283.

⁷² Spora część utworów Krasińskiego napisanych w latach 1830–1832 powstała w języku francuskim, doczekały się one świetnych przekładów Leopolda Staffa i w tej wersji były tu cytowane, co dotyczy także *Pożegnania okolic Genewy*.

przysłowiu: *Partir c'est mourir un peu*. Krasieński nie przewidywał swej rychłej śmierci, ale był przekonany, że Leman i jego okolice żegna na długo: „Kto wie, czy nie na wieki?”⁷³. W *Pożegnaniu okolic Genewy* Krasieński dał – chyba po raz pierwszy – wyraz pełnemu odczuciu dramatu rozłąki z tym, co naprawdę ukochał. Wcześniejsze jego medytacje o rozłące przez śmierć były w gruncie rzeczy dywagacjami teoretycznymi, wyjazd zaś pewnej Angielki, która mu się podobała, odnotował wprawdzie w swej prozie, ale, prawdę mówiąc, zbyt się nim nie przejął. Zygmunt Krasieński, pisząc tak patetycznie o swoim odjeździe znanym Lemanu, oczywiście nie wiedział, że wkrótce wróci do Genewy. Znalazł się w niej znowu 25 marca 1831 roku, ale owo *Pożegnanie* było psychologicznie prawdziwe i rzeczywiście zamykało etap pierwszej wielkiej fascynacji krajobrazem. W listach napisanych po 25 marca 1831 roku zabrakło już przejawów tak silnego zafascynowania przyrodą, jakie licznie występowały w korespondencji wcześniejszej i wcześniejszych próbach literackich. Jego uwagę zaprzętały bowiem wówczas inne sprawy niż piękno natury.

Owo *Pożegnanie* pod względem treści korespondowało w znacznym stopniu z opisami jeziora, jego okolic i związanymi z tym refleksjami – z tym, co Krasieński pisał w listach do ojca. Tam jednak owe opisy i refleksje nie stanowiły tekstów autonomicznych: były elementami poetyki jego listów. W *Pożegnaniu okolic Genewy* mamy zaś do czynienia z samoistnym, by tak rzec, bytem żegnanej krajobrazu. Poprzednie, choćby najsilniej nacechowane emocjonalnie, listowe przekazy, oprócz estetycznej, spełniały przede wszystkim funkcję informacyjną. W *Pożegnaniu* zaś najpełniej i chyba w postaci najdojrzałej pod względem artystycznym, do pełnego głosu doszło zagadnienie osobistego stosunku autora do krajobrazu i przyrody, z którymi żył się jak z najbliższymi osobami. Można by rzec, iż mimo wspomnianego patosu, mimo widocznej i może nawet przesadnej, egzaltacji, w tym właśnie małym szkicu Zygmunt Krasieński osiągnął pełnię prawdy psychologicznej i wskutek tego romantycznej, pisarskiej dojrzałości.

Trochę dotąd lekceważone przez badaczy *Pożegnanie okolic Genewy* było swoistą sumą doświadczeń i przeżyć związanych z pobytem Krasieńskiego nad Lemanem. Jako tekst mocno nacechowany emocjonalnie, dotyczyło tych elementów krajobrazu, które poecie były najbliższe. Stąd w *Pożegnaniu* pojawiły się liczne bezpośrednie apostrofy skierowane do Lemanu, okolic Genewy (Salève), Mont Blanc i wreszcie do samego Boga, ujawniającego swe oblicze w pięknie przyrody. Ta literacka wypowiedź Krasieńskiego nabrała wskutek tego charakteru nie tylko wzniośle patetycznego, ale głęboko osobistego, wręcz intymnego, prawdziwie romantycznego. Młody pisarz dziękował tu przyrodzie nieożywionej za to, że obnażyła przed nim tajemnice swego piękna, wzbogacając go pod względem duchowym. Jezioro traktował on jako byt prawdziwie

⁷³ Z. Krasieński, *Pożegnanie okolic Genewy*, [w:] *idem, Pisma. Wydanie jubileuszowe*, t. 8. *Utwory francuskie (1830–1832)*, cz. 2. *Tłumaczenia*, Kraków 1912, s. 236.

mu bliski, z którym wszedł w głębokie interakcje, stąd zwracał się do niego jak do najbliższej osoby: „Głosy wstające z twych głębin, czy były słodkie, jak westchnienia, czy huczały jak grom, były dla mnie zawsze głosami przyjaźni”⁷⁴ wyznawał, dodając: „wiele jutrzeńek i wiele wieczorów znajdowało mnie na twych wodach i często żegnałem je dopiero o północnym dzwonie”⁷⁵.

Nad Lemanem dokonywała się w świadomości Krasińskiego intensyfikacja sposobu przeżywania przyrody. Jezioro to było bowiem dla poety miejscem doznań estetycznych, obszarem literackiej inspiracji i twórczości⁷⁶, przestrzenią dającą wiele przyjemności (nadbrzeżne spacer, pływanie). Z podobnym uczuciem zwracał się do oddalonej o trzy mile od Genewy pobliskiej góry Salève. Jej wybór na obiekt czulego pożegnania jawi się tu trochę zaskakująco⁷⁷. W listach do ojca wzmianka o niej połączona z opisem zachodu słońca pojawiła się tylko raz w liście z 18 listopada 1829 roku, ale wyglądem góry Krasiński się nie zainteresował⁷⁸. Poza *Pożegnaniem okolic Genewy* w żadnym z literackich utworów młody pisarz o Salève nie wspominał ani razu. Jednakże w apostrofie do tej niewysokiej (1379 m) i bardzo łatwo dostępnej góry znalazły się słowa pełne silnej ekspresji uczuciowej:

Salève! I ciebie też kocham! Darń zwiędła już na twych stokach. Trzyście drzew, co wieńczą twój wierzchołek, zdają mi się jak punkt czarny i niewyraźny. Tak samo chwila zgasłego szczęścia niknie i zaciera się w myśli i zostaje jeno jako punkt w przestworzu żywota. Skało kamienna, dlaczego zwracam się ku tobie z większą czułością, niż do ludzi, mych bliźnich? Czy masz w sobie duszę, serce bijące pod zwałem granitu? Nie, lecz dlatego, że byłem na twym szczycie z przyjaciółmi, drogimi mej pamięci, i zda mi się, że ich ślad dostrzegam w tobie: bo oni są stąd daleko, daleko stąd, a ja oddalę się jeszcze bardziej za chwilę⁷⁹.

Na Salève Zygmunt Krasiński był – jak można sądzić z jego ówczesnej twórczości i korespondencji – tylko raz, w marcu 1830 roku. W cztery dni po tej wycieczce 29 marca napisał egzaltowany szkic *Marzenie*, dedykowany Henriecie Willan, która najprawdopodobniej była współuczestniczką tej wycieczki. Opatrzył go w romantycznej manierze podtytułem *Fragment*, zawarł zaś w nim

⁷⁴ Z. Krasiński, *Pożegnanie...*, s. 235.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 236.

⁷⁶ Pewne utwory Krasińskiego zostały napisane – najdosłowniej – na brzegach Lemanu. Jeden ze szkiców powstał „w więzieniu Czyllonu” (zob. *ibidem*, s. 64–65); *Dwaj rycerze* opatrzeni zostali przez autora notą: „Pisane nad jeziorem Leman” (*ibidem*, s. 71).

⁷⁷ Była ona już wówczas miejscem krótkich wycieczek mieszkańców Genewy i zyskała nawet pewnego rodzaju literacką nobilitację, jej motyw pojawił się bowiem w powieści Mary Shelley *Frankenstein. Nowy Prometeusz* (1818).

⁷⁸ LDO, s. 63–64.

⁷⁹ Z. Krasiński, *Pożegnanie...*, s. 236.

niedwuznaczne wręcz wyznanie miłości do niej⁸⁰. Jest to dowód na to, że owa wycieczka miała dla Krasińskiego duże znaczenie i była silnym przeżyciem, stąd nie przypadkiem pamiętał, że na szczycie Salève rośnie trzynaście drzew! A jednak wbrew temu, choć żegnał się właśnie z Salève, a nie z Dent de Jaman, to wycieczki na Salève nawet nie nadmieniał, ani w listach do ojca, ani w żadnym innym tekście, choć z wierzchołka tej góry roztacza się przepiękny widok na Mont Blanc. Wcześniej tylko w jednym z listów do ojca wymienił nazwę tej góry, ale jej nie opisał. Tak więc owo pełne uczuciowej ekspresji pożegnanie Salève stało się w istocie czymś w rodzaju bardzo dyskretnego wspomnienia miłosnego.

Szczególnie ważne miejsce w owych pożegnaniach zajął Mont Blanc, postrzegany przez Krasińskiego jako „ołtarz postawiony przez Boga na ziemi”. Biała Góra wywołała w poecie silne doznania religijne, niemal mistyczne:

Często podziwiając twą wielkość i samotność między niebem a ziemią,
pragnąłem wymówić twe imię i mówiłem natomiast: Bóg. Gdyż kochać
cię i uwielbiać, to kochać i podziwiać Tego, co cię stworzył⁸¹.

Pożegnanie okolic Genewy zakończył autor podobnie jak je zaczął, apostrofą do Lemanu, zaznaczając, że Leman pozostanie stale w jego marzeniach, smach i wspomnieniach:

Kwietna woń twych brzegów, twe sklezione fale, twe żagle białe, twe
wzgórza i skały twych zbrzeży nie znikną dla mnie, a wyobraźnia moja
utka z nich zarysy, którymi otaczać się będę z miłością, gdy mnie już
tu nie będzie⁸².

Na zakończenie niniejszych rozważań nieco uwagi poświęcić trzeba wielokrotnie przejawiającej się spod póra Krasińskiego wyraźnej egzaltacji, z jaką pisał on przede wszystkim o pięknie szwajcarskich krajobrazów, ale także o swej miłości do Henrietty Willan.

Za tę egzaltację ojciec go nieraz ganił, zagorzałego pseudoklasyka, jakim był, mogła razić przesadna uczuciowość wynurzeń syna. Zygmunt więc czuł się w obozwiązku uzasadnić swą postawę. Dnia 22 października 1830 roku pisał:

Właśnie w tej chwili przynoszą mi list od Papy z poczty. Z radością
największą po tak długim oczekiwaniu go przeczytałem i odczytałem.

⁸⁰ Zob. Z. Krasiński, *Marzenie*, [w:] *idem, Pisma...*, t. 8, cz. 2, s. 42. H. Willan wyjechała znad Lemanu w kwietniu 1830 roku. Krasiński dedykował jej kilka swych utworów, zapewniał ją o miłości, ale głosząc koncepcję miłości idealnej, tłumaczył, że nie może ona być jego żoną. Henrietta Willan cierpiała z tego powodu, ale Zygmunt Krasiński nie odważył się na mezalians. Wprawdzie wyjeżdżając z Genewy, chciał udać się do Anglii, gdzie przebywali Henry Reeve i Henrietta Willan, ale posłuszny woli ojca, pojechał do Włoch. Zob. Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Kraków 1997, s. 99–101, 112.

⁸¹ Z. Krasiński, *Pożegnanie...*, s. 237.

⁸² *Ibidem*, s. 239.

Niech Papa wierzy, że wszystkie uczucia w nim zawarte wiernie odbijają się w mojej duszy i że moja egzaltacja nie jest tak wielką, jak się wydaje, więcej ona w moich myślach niż w postępowaniu; a potem, to nie jest egzaltacją. Ale wieku naszego dążeniem, i zawsze z wiekiem swoim postępować trzeba, żeby w Warszawie co do nauk i literatury postępowano zgodnie z wiekiem, nie mielibyśmy sobie do wyrzucenia, żeśmy z tyłu o wiek zostali od Europy⁸³.

Niewątpliwie część tych uwag dotyczyła sposobu, w jaki Krasieński pisał do ojca na temat swej miłości do Henrietty Willan, ale zapewne tłumaczył on też w ten sposób wygórowaną ekspresję swych opisów przyrody. Jednocześnie jednak, co zaskakujące, w tymże samym liście zapowiadał:

Styl mój szumny już zupełnie, o ile będę mógł, odrzucę i już Papa nie ujrzysz, spodziewam się, w moich następnych listach i pismach tych chmur, tej rosy, o którą zawsze mnie upomina⁸⁴.

Ojcowskiej krytyki to jednak nie łagodziło i – widocznie traktujący ją bardzo poważnie – Krasieński jeszcze i później, pod koniec listopada 1831 roku się kajał:

Co zaś się tyczy mojej egzaltacji, na którą się gniewa, z której się i śmieje kochany Papa, czasami muszę rękę położyć na sercu i wyrzec pokornym głosem: *mea culpa, mea maxima culpa, confiteor*⁸⁵.

Nie były to deklaracje całkiem gołosłowne.

W istocie już niewiele późniejsze listy Zygmunta Krasieńskiego z Włoch, a także listy napisane w czasie drugiego pobytu w Szwajcarii po 25 marca 1831 roku, były mniej „szumne” i mniej egzaltowane. W korespondencji i twórczości Krasieńskiego w czasie drugiego pobytu w Genewie zaszła jednak pewna zmiana nie tylko w konwencji stylistycznej (owo ograniczenie egzaltacji), ale także tematycznej. Andrzej Waśko wskazał, że wtedy pojawiła się „prawdziwa myśl historiozoficzna”, dostrzegalna np. w Adamie Szaleńcu⁸⁶. Znikła też wówczas z listów Krasieńskiego Henrietta Willan, rychło też zabrakło w Genewie Reeve’a, który w maju 1831 roku wyjechał z matką do Anglii. W tej nowej sytuacji zmalało też zafascynowanie poety pięknem alpejskiej przyrody. Może dała tu znać o sobie ta – odnosząca się do romantycznej generacji, wbrew jej kultowi indywidualizmu – psychologiczna zasada, której wyraz dał niemal w tym samym czasie Adam Mickiewicz, gdy w parafrazie wiersza Tomasza Moore’a *The Meeting of the Waters* napisał, że „piękność, która ziemię stroi./ Milszą jest, kiedy w milej odbita żrenicy”⁸⁷. Najsilniejsza fascynacja Lemanem

⁸³ LDO, s. 199–200.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 200.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 270.

⁸⁶ A. Waśko, *op. cit.*, s. 74.

⁸⁷ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1953, s. 287. Podobną postawę nad urwiskami Niagary reprezentuje bohater powieści F.R. de Chateaubrianda *René*.

i pięknem jego okolic pojawiła się u Krasińskiego w czasie jego pierwszego pobytu w Genewie, który stał się swoistym minirozdziałem w dziejach jego twórczości. Nigdy też później zainteresowanie pięknem przyrody nie ujawniło się w twórczości Krasińskiego z taką siłą.

“I have become enamoured of Lake Geneva”. Zygmunt Krasiński’s several visions of the Léman

Summary

Zygmunt Krasiński stayed in Geneva – with some intervals for trips to the Alps – for exactly one year, from 3 November 1829 to 3 November 1830. From the very first moment of his stay in the city, he became particularly fascinated with Lake Geneva (Léman). He watched it from the board of a steam ship and a sailing boat; he walked around it at night and went on boat trips during the day; he learned to swim in it so well that he managed to swim across it. He would write his literary works on its shores, would experience strong emotions, walking around it and becoming moved in the famous Chillon castle. Hence the amazingly frequent recurrence of descriptions of and reflections on the Léman in Krasiński’s letters to his father and in the works he wrote during that year. Krasiński discovered various aspects of the Léman’s beauty; descriptions of the lake were for him an important opportunity to hone his literary skills. In these concise descriptions, he used suggestive colour effects, aptly showing their changeability depending on the lighting of the lake surface; influenced by Mickiewicz’s poetry, he mastered the art of using the motif of the surrounding landscape reflected in the water. Krasiński treated the Léman not only as a subject of aesthetic contemplation, but also a source of entertainment and leisure. Whenever an opportune moment came and the weather was fine, Krasiński would go on a boat or steamship trip on the lake, would sail on it and even often would swim in it both during the day and at night. Significantly, he did not like steam boat cruises but loved sailing.

For Krasiński describing the Léman was an excellent school of writing. His literary skills were not only formed but became mature both in short sketches and in the Diary, and perhaps primarily in the numerous letters to his father. Shortly before leaving the Léman, on 28 October 1830 Krasiński wrote a short poetic prose sketch in French entitled *Adieu aux environs de Genève* (*A farewell to the environs of Geneva*). The author realised that the stay on the Léman completed a period in his life and that this period was indeed important. *A farewell* is the fullest and perhaps artistically most mature expression of the author’s personal attitude towards the landscape and nature which the young poet came to treat as the closest friends. We could say that despite the great pathos, despite the clear and perhaps exaggerated exaltation, in this short sketch Zygmunt Krasiński achieved full psychological truth and, consequently, maturity as a Romantic writer.